Prenumerata wynosi:
dla członków:
rocznie . . 1 złr. 20
półrocznie . — „ 60
kwartalnie . — „ 35
dla niecziłonków:
rocznie . . 1 złr. 70
półrocznie . — „ 85
kwartalnie . — „ 45

IZRAELITA

Organ stowarzyszenia
„SZOMER IZRAEL"
wychodzi co drugi tydzień.

Bióro redakcyi i administracyi: Rynek l. 14.
Rękopisów redakcya nie zwraca.
Ogłoszenia przyjmuje Ch. Rohatyn. właściciel drukarni.

Nr 21. Lwów dnia 20. Listopada 1885. Rok II.

Treść: Lwów dnia 19. listopada 1885. — Sprawy krajowe — Działalność wiedeńskiej Alliance izraelite w Galicyi IV.— Głos z miasta — Rozmaitości — W odcinku: Historya jednego z wielu przez Wilhelma Feldmana.

Lwów dnia 19. listopada 1885.

W ostatnim numerze „Izraelity" zawarowaliśmy sobie głos celem wypowiedzenia naszego zapatrywania na sprawę w artykule „Głos z miasta" poruszoną, a ponieważ jest ona według naszego zdania dość ważną, dla tego poświęcamy jéj pierwsze miejsce. Nim atoli przystąpimy do właściwéj sprawy, musimy się zawarować przeciw wszelkim insynuacyom, jakieby ktoś może zechciał podsuwać wyłuszczeniom naszym; albowiem nikogo nie mamy tu na myśli, nam chodzi tylko o jasne przedstawienie rzeczy i o szerzenie zdrowych poglądów. A teraz do rzeczy!

Grono akademików lwowskich wyzn. mojż. ożywionych najlepszymi chęciami dla swych współwyznawców, widząc smutny stan oświaty Izraelitów w Galicyi, schadzało się na poufne narady, których przedmiot stanowił właśnie temat „w jaki sosób podnieść poziom oświaty u mas żydowskich w Galicyi." Wyznać musimy, że objaw tego rodzaju witamy z pewną satysfakcyą i zadowoleniem; albowiem daje to wymowne świadectwo dojrzałości naszéj młodzieży akademickiéj, która, pojmując swoje zadanie i posłannictwo, nie usuwa się od swych braci i zamiast przesiadywać w knajpach lub kawiarniach, zajmuje sę sprawami swych zacofanych współwyznawców. Młodzież taka powinna pozyskać sympatye u każdego, komu oświata leży na sercu. Jednakowoż drogi, jaką ona obrać zamyśla celem urzeczywistnienia swéj myśli, pochwalać nie możemy, a to z powodów, które daléj wyłuszczymy.

Akademicy ci chcą założyć towarzystwo, którego by celem było, wydawanie dziełek bądź beletrystycznych bądź naukowych w żargonie żydowskim. Juz ten fakt sam, że akademicy młodzi biorą się do tego bez dostatecznego doświadczenia, bez współudziału starszych, mających na tém polu pewną rutynę, nie budzi w nas zaufania, abyśmy takiemu stowarzyszeniu stawić mogli horoskop pomyślnego rozwoju. Podobne stowarzyszenie może tylko wtedy prosperować, jeżeli stanie na silnéj podstawie, jeżeli się oprze o stowarzyszenie, mające w kraju pewne zasługi za sobą i pewien mir wsród mas. Nowe stowarzyszenie o tak słabych siłach nic nie dokaże, a przyczyni się tylko do osłabienia i do rozproszenia sił, które, gdyby się połączyły z tymi, którzy już na tém polu pracują, mogłyby oddać naszemu społeczeństwu znaczne usługi.

Daléj nie możemy się zgodzić na projekt tworzenia literatury żargonowéj; albowiem naszém zdaniem stanowi żargon zaporę dla rozwoju oświaty śród żydów galicyjskich. Podniesieniem żargonu do rzędu języków piśmiennych niszczymy zdobycze dwudziestoletniéj pracy i wytężeń ludzi poświęcających się z zapałem myśli podniesienia swych współbraci pod względem oświaty.

Widzimy to na przykładzie. Przed stu laty żydzi niemieccy stali na daleko niższym może stopniu oświaty niż obecnie nasi w Galicyi, a pomimo to owym pionierom oświaty tam nigdy nie przechodziło przez myśl posługiwania się żargonem w tym celu. Pisywali oni dla nich bądź w języku hebrajskim, bądź w języku krajowym czyli niemieckim.

Cóż bowiem pozyskamy, że może jeden lub drugi przyswoi sobie jakieś pojęcia, czy to już będzie dla niego dostatecznym? Owszem uważamy to za nieszczęście dla naszych mas, bo ziści się na nich przekleństwo „że mieszkają wsród narodu, których języka nie rozumieją." Szerzenie żargonu będzie miało wręcz przeciwny skutek, bo zamiast wyprowadzenia żydów z ciasnego widnokręgu, w którém zamknęły ich wieki ciemnoty i prześladowania, na szerokie pole z dalekim i jasnym horyzontem, zasklepiemy ich na zawsze w téj ciasnocie, z któréj nie będzie wyjścia.

Cała ta sprawa przedstawia się nam tak, jakgdybyśmy spragnionego człowieka zaprowadzić chcieli za miast do czystéj krynicy, która wprawdzie trochę daléj leży, ale daje świeży orzeźwiający napój, do jakiejś kałuży, która wprawdzie bliżéj jest położona, ale na któréj widok każdy traci apetyt do picia.

Musimy z naciskiem to powtórzyć, że podniesienie języka żargonowego do języka piśmiennego uważamy za krok wszeteczny i za bardzo szkodliwy dla naszych stosunków, prowadzący zamiast do postępu do zupełnego zastoju wśród mas żydowstwa.

Zresztą musimy niestety! oświadczyć, że wedle naszego zapatrywania ze starymi trudna sprawa, na nich bez pośrednio działać trudno; ale możemy na nich wpływać za pośrednictwem pokolenia młodszego. Otóż wzywamy tę złotą młodzież, która poznać mieliśmy przyjemność, aby chciała się połączyć z nami do wspólnéj pracy około młodszego pokolenia. Piszmy dla niego dobre dziełka łatwe i przystępne w języku krajowym, wydawajmy dla niego czasopisma, starajmy się je zaznajomić z własną historyą, a generacya młodsza będzie to czytywało starszym, i tak przez nieoddziaływać będziemy na starszych.

Podobna działalność będzie zasługą wobec swych współwyznawców i wobec kraju. Kto zaś

inaczéj postępować myśli, nie ma według uaszego zdania pojęcia o rzecy albo ma jakieś ukryte zamiary w celu zaprowadzenia żydów do obozu tak zwanego panjudaistycznego, co w naszych stosunkach za niebezpieczne i szkodliwe uważamy. Ostrzegamy tedy młodzież, aby się nie dała wodzić za nos prorokom fałszywym.

Sprawy krajowe.

Ubiegłe dwa tygodnie dostarczały dość obfitego materyału dla sprawozdawcy, tak że trudno nawet wszystko związać w jednolitą całość. Sprobujemy tedy tylko co najważniejsze podać naszym czytelnikom. Nad wszystkimi sprawami góruje zwołanie Sejmu krajowego na 25. bm. Z tą sprawą łączą się różne pogłoski po gazetach o ustąpienin marszałka krajowego, Dra Mikołaja Zyblikiewicza, którego miejsce zająć ma ks Adam Sapieha, niedawno zamianowany tajnym radcą. Książę miał nawet być w téj sprawie powołany do Wiednia. Dr. Zyblikiewicz znowu ma objąć tekę ministra dla Galicyi w miejsce Dra Ziemiałkowskiego, który ma iść na pensyą. O ile zmiany te są prawdziwe, najbliższa okaże przyszłość. Niemniéj ważnymi i głośnymi były obrady delegacyi wspólnych. Szczególnie podnieść nam wypada interpelacyą naszych delegatów p. p. Czerkawskiego i Hausnera i odpowiedź J. E. ministra spraw zewnętrznych Kalnoky'ego w sprawie dekretów banicyjnych rządu pruskiego. Minister ten w swéj odpowiedzi rzekł. „że przeważna część (wydalonych) nie Polakami wyznania katolickiego, tylko galicyjskimi Izraelitami z nazwiskami niemieckimi." Na to czcigodny poseł Czerkawski odpowiedział, że nie może przyjąć różnicy zrobionéj między Polakami chrześcijańskiego wyznania, a żydami z Polski. W każdym wywypadku rozchodzi się o poddanych austryackich, o Polaków z Galicyi." Według naszego zapatrywania słowa powyższe p. ministra nie harmoniują wcale z wygłoszonymi tak często zdaniami naszego kochanego Monarchy, u którego wszyscy Jego poddani równéj doznają opieki. P. Czerkawskiemu zaś zawsze będą żydzi galicyjscy pamiętali mężne słowa wypowiedziane w ich obronie.

Na ostatniém sobotniém posiedzeniu lwowskiéj Izby handlowo- przemysłowéj uchwalono w odpowiedzi na pismo Namiesnictwa w sprawie odpoczynku niedzielnego, poprzeć petycye przemysłowców żydowskich i stowarzyszenia „Szomer Izrael", ażeby żydom zezwolono na swobodną pracę niedzielną w zamkniętych lokalach prywatnych i warsztatach, ażeby im jednak przytém nie wolno było używać pomocy chrześcijan. Uchwała ta zapadła jednomyślnie na wniosek komisyi handlowéj, do któréj się także przyłączyła komisya przemyłowa. Wątpimy atoli, czy uchwała ta obecnie odniesie jakiś skutek; albowiem ministerstwo na prośbę w téj sprawie przez lwowski zbór wniesioną odpowiedziało, iż nie może się przychylić do tego żądania, gdyż dla jednego wyznania wyjątków robić nie może.

Co do pogłosek krążących o niepokojach między ludem w niektórych powiatach zachodnich kraju naszego, możemy skontatować, że wskutek sprężystego działania władz rządowych sprawa ta zupełnie już ucichła. Jednakowoż są to zawsze smutne objawy, wskazujące, że trzeba koniecznie u nas starać się o podniesieuie oświaty, bo tylko przez oświatę działać można na lud. Każdy zatém zaoszczędzony cent na budżecie szkolnym jest ciosem zadanym krajowi, który prędzéj czy poźniéj na nas mścić się będzie. Obym tylko fałszywym był prorokiem!

Wybór posła na Sejm z miasta Stanisławowa rozpisany został na dzień 30. b. m. Dziwimy się tylko, że dotąd nie słychać nic o kandydatnrach na to krzesło poselskie.

Działalność wiedeńskiéj Alliance israélite w Galicyi.

IV.

II. Rzemiosło.

Już w zeszłoroczném sprawozdaniu napomknąłem o nędzy, panującéj wśród mas galicyjskich żydów i o jéj przyczynach; atoli nowsze przezemnie poczynione spostrzeżenia znaglają mnie do spełnienia smutnego obowiązku publicznego objawienia, że opłakane to położenie wzmaga się z dniem każdym w sposób zastrważający, a co najgorsze, że szybkie poprawienie stosunków nie da się przewidzieć; ponieważ nikt nie może pojąć, co się stać ma z podrastającą młodzieżą, która i nadal wychowana bywa zastarzałym tradycyjnym sposobem. Jak długo nie skieruje się téj w wielkich masach ku uczciwéj i zdrowéj pracy, tak długo nie można się spodziewać lepszéj przyszłości.

Kto w miasteczkach i wsiach szczególnie wschodniéj Galicyi niewidział owych dziecięcych wy nędzniałych postaci w poszarpanych, nagość ledwo okrywających łachmanach, wałęsających się po ulicach i z natarczywością o jałmużnę żebrzących, które zmarnowawszy przez długoletni pobyt w chederze sił cielesnych, mają wstręt do pracy i częstokroć stają się ofiarą zbrodni; kto tego nie widział, ten nie zna strasznéj nędzy żydowstwa galicyjskiego, ten też nie tak łatwo pojmie, czemu my z taka skwapliwością usiłujemy tu nieść pomoc. Zaiste, na widok młodzieży tak umysłowo usposobionéj, lecz pod klątwą ciemnoty, gnuśności i niechlujstwa moralnie i fizycznie podupadającéj, każdy gotów wzywać natychmiast rychłéj pomocy całego świata, z obawy, aby przy dłuższém zwlekaniu cała generacya nie zmarniała.

W słuszném ocenieniu potrzebnych środków pomocniczych ku usunięciu tych niebezpiecznych stosunków zakreśliliśmy sobie następujący program działauia w Galicyi:

Historya jednego z wielu.

Nowella

7) Wilhelma Feldmana.

(Ciąg dalszy.)

Z natężoną uwagą i bijącém sercem Mojżesz przysłuchiwał się wykładowi profesora. Oczy mu błyszczały, dusza płonęła zapałem, a rękę mimowolnie podniósł jak do przysięgi:

— Przyrzekam poświęcić się dla dobra swych współwyznawców — zawołał na głos.

Nauczyciel ucałował go w głowę. — Teraz, mój chłopcze, rozstajemy się. Idź do domu i przygotuj się do podróży! Ufam i wierzę, że będziesz kiedyś moją chlubą i zaszczytem."

Rozeszli się. W domu stary Szymon wziął Mojżesza pod ramię i przemówił doń poważnie i przyjacielsko:

— Teraz, mój synu, skończyłeś już szkoły, a muszę ci oświadczyć, żem z ciebie zadowolony. Umiesz więcéj odemnie, więc lepiéj będziesz umiał na chléb zarabiać, czas więc już myśleć o czémś poważniejszém Masz lat szesnaście, nie jesteś więc dzieckiem; otóż postanowiłem ciebie, jako w szkole przygotowanego, oddać do sklepu mego siostrzeńca i tam się wykierujesz na „porządnego" człowieka.

Mojżesz przez chwilę stał nieporuszony i blady. Mowa ojca zniweczyła wszystkie jego plany i nadzieje.

— Ojcze, ojcze — odrzekł wreszcie głosem spokojnym ale stanowczym — nie pójdę wcale do sklepu, gdyż postanowiłem dalej się uczyć.

— Jakto daléj się uczyć? Alboż cztery lata, to jeszcze za mało?

— Ojcze kochany, człowiek się uczy do saméj śmierci i jeszcze nie dość. Ja zaś wobec wiedzy, jaką dziś świat rozporządza, jestem bardzo — ograniczony. Postanowiłem więc zapisać się do szkół gimnazyalnych.

— Ty? do gim—na—zyum?

— Albo co w tém dziwnego? sameś, ojcze, przecie powiedział, że chcesz, abym był człowiekiem.

— Słuchaj, Mojżeszu! powiedziałem tak, ponieważ nie spodziewałem się, że jajo zechce być mędrszém od kury. I tak jużem dość nagrzeszył, dając zły przykład całéj gromadzie, chceszże na mnie zupełne potępienie sprowadzić?

— Ojcze tego nie mówię, gdyż sam-em gotów za ciebie się poświęcić, zamiar mój jednak niewzruszony.

— Ja zaś ci stanowczo nie pozwalam! Rozumiesz?

Mojżesz odrzekł łagodnie:

1) Zakładanie szkół,
2) szerzenie rękodzielnictwa,
3) szerzenie rolnictwa.

Co się tyczy pierwszego punktu, dostateczne po czyniliśmy ku temu przygotowania, a na razie, nie mając sprzymierzyńców innych, zaledwie jedne albo dwie jeszcze szkoły założyć możemy, jeżeli nie chcemy w tym kierunku zupełnie wyczerpnąć naszych środków. Zresztą już zawczasu o tém musimy pomyśleć, co właściwie stać się ma z tymi wychowankami, którzy po kilku latach wyjdą ze szkół naszych. Wszak w żaden sposób nie wolno nam cofnąć im naszéj pomocnéj ręki; lecz musimy się starać skierować ich ku rzemiosłu i rolnictwu.

Jednakowoż podczas gdy chrześcijański stan rzemieślniczy wszędzie prawie kwitnie, to dla podniesienia żydowskiego rzemieślnika w Galicyi tyle co nic nie uczyniono. Cóż nam to pomóc może, żeśmy dla zadokumentowania naszych dobrych chęci w celu utworzenia godnego żydowskiego stanu rękodzielniczego w Galicyi przyznali fundacyi Bernsteinowskiéj roczną subwencyą w kwocie 2500 złr. celem umożliwienia przyjmowania 25 wychowanków?

Z wielkim trudem udało się zebrać tych wychowanków, którzy znowu u żydowskich majstrów poumieszczeni zostali. Chętnie przypuszczam, że ci przez to, iż w kreowanéj dla nich szkole wieczornéj pobierają naukę, we względzie teoretycznym przewyższać będą swych poprzedników, atoli co do strony praktycznéj nigdy pod obecnymi okolicznościami nie będą dorównywali swym kolegom chrześcijańskim.

Jeżeli chcemy radykalnie podnieść żydowski stan rzemieślniczy, nie pozostajenam — jak długo chrześcijańscy majstrowie wychowani w doskonałych warszatach przyjmować niechcą żydowskich terminatorów na naukę — nic innego czynić, jak tylko urządzić dla żydów przynajmniéj jednę szkołę rzemieślniczą, któraby objemowała kilka warsztatów.

Dla chrześcijańskich terminatorów, szczególnie dla dzieci osieroconych zakład w Drohowyżu (obok Mikołajowa) w tym względzie wiele czyni. Starałem się osobiście zwiedzić ten zakład, znajdujący się w wspaniałym parku i umieszczony w monumentalnym budynku właśnie w tym celu wystawionym. Udałem się tam w towarzystwie pp. Diamanda i Nirensteina ze Lwowa. Wyznaję, że mnie widok tego pod każdym względem wzorowo prowadzonego zakładu ze swymi doskonałymi warsztatami i z bardzo czyściutko pracującymi i dobrze utrzymywanymi wychowankami wiele sprawił przyjemności, jakoteż z drugiéj znowu strony myśl, że młodzież żydowska stąd jest wykluczona, a nikt o niéj nie ma starania, napełniła mnie głębokim żalem!

Nie będzie to zbytecznem, jeżeli coś bliższego podamy o istniejących tam warsztatach, aby z jednéj strony wykazać, jakie w Galicyi czynione są starania około wychowania chrześcijańskich rękodzielników, a znowu z drugiéj strony, aby dać inicyatywę do założenia podobnéj szkoły rękodzielniczéj dla żydowskich chłopaków. Sprawozdanie zajmuje się daléj szczegółowym opisem zakładu rzemieślniczego w Drohowyżu i tak daléj ciągnie:

„Z tego, cośmy tu podali, już dostatecznie udowodniona jest potrzeba założenia szkoły rzemieślniczéj dla żydowskich chłopaków w Galicyi celem ochronienia żydowskiego stanu rzemieślniczego tego kraju przed zupełną ruiną Rzecz wcale nie jest tak trudną do wykonania, jak to na oko się wydaje. Zakład ten musiałby zupełnie na wzór skarbowskiego być urządzony z tą jedyną różnicą, że ma być mniejszy i w daleko skromniejszych rozmiarach. Należałoby najprzód zrobić początek z 4 w Galicyi najważniejszymi rzemiosłami, którymi tu dotąd żydzi mało się zajmują; a mianowicie: z kowalstwem, kołodziejstwem, ślusarstwem i stolarstwem; daléj urządzenie internatu dla 50—100 wychowanków, do któregoby mieli być przyjęci eksterniści za opłatą. Koszta zupełnego utrzymania 100 wychowanków wedle obliczenia p. Birnbauma,*) dyrektora warsztatów kolejowych w Stanisławowie wynosić mogą rocznie 16000 — 18000 złr. które atoli późniéj by się zmniejszyć dały przez sprzedaż produkowanych towarów.**) Gdyby się znalazł jakiś żydowski Skarbek, którýby zechciał dla swych nieszczęśliwych galicyjskich współwyznawców uczynić wspaniałomyślny zapis na założenie szkoły rzemieślniczéj, nieśmiertelne położyłby zasługi około swych współwyznawców i możnaby natychmiast przystąpić do powołania do życia téj instytucyi.

Głos z miasta

Wielce szanonowny Panie Redaktorze! W czasie ogólnego prądu antysemickiego nie należy się dziwić, jeżeli tu i owdzie zdarzają się wypadki, że członkowie jednego wyznania odmawiają u siebie zarobku członkom innego wyznania. Jest to rzeczą sumienia, rzeczą zapatrywania; dlatego mnie wcale nie ubodło, gdym się dowiedział, że pewna pani wyz. kat dowiedziawszy się, że nauczycielka, która u niéj rok cały miała lekcyą prywatną, jest żydówką, tak do niéj przemówiła: „Przepraszam, że

*) Pan Birnbaum oświadczył swą gotowość służenia nam doświadczyniami nabytymi przy ewentualném założeniu szkoły rękodzielniczéj.

**) Każdy z tych czterech warsztatów musiałby mieć doskonałego majstra, któremu należałoby w pierwszych latach dodać do pomocy po jednym lub dwóch czeladnikach.

Ponieważ zakład z początku miałby przyjąć tylko 100 uczniów, każdy warsztat musiałby być urządzony na 25. Ubodzy musieliby mieć w zakładzie zupełne utrzymanie, odzież, obuwie i pomieszkanie; eksterniści zaś mieliby tylko bezpłatną naukę i odzież.

Równocześnie z trzyletnią nauką praktyczną w rzemiośle musiałby być urządzony trzyletni kurs dla nauki rysunków, rachunków, nauk przyrodniczych, geografii, języków krajowych etc., jako też dla religii i języka hebrejskiego.

Zakład taki teoretycznie i praktycznie dobrze prowadzony wychowa w kilku już latach nietylko zdolnych majstrów żydowskich, ale pozyska także i owe koła dla rzemiosła, które dotąd z powodu panujących tu stosunków żywią jeszcze przesądy przeciw stanowi rzemieślniczemu.

— Postanowienie moje niezłomne. Przykro mi bardzo, że się pod tym względem w zdaniach nie zgadzamy, ale prędzéj lub późniéj słuszność mi przyznasz. Będę się uczył, abym mógł wam służyć i drugich nauczać.

— Ho, ho! patrzcie, będzie nas nauczał! No, dość tego! Mojżeszu, nie martw mię i wybierz się w drogę.

— Do gimnazyum?

— Mojżeszu, nie nadużywaj méj cierpliwości, powiedziałem raz bowiem, iż to się nie stanie! Gimnazyum jest dla was miejscem zatrutém, gdzie się pozbywacie swéj wiary, narodowości i charakteru żydowskiego.

— Mylisz się, ojcze, zupełnie...

Stary Szymon gniewnie opuścił syna.

— Oto początek mego życia — szepnął Mojżesz. — Ojciec, jeśli mnie nie przeklnie, to przynajmniéj i słyszeć o mnie nie zechce.

V.

Od owéj rozmowy pokój i harmonia, panujące dotychczas w gronie rodziny Szymona, zostały zakłócone. Ojciec poznał dobrze, iż syn nie jest już słabym, posłusznym i dającym się powodować chłopcem. Mojżesz zaś wiedział, że jest przyczyną niepokojów i trosk matki, a zgryzoty i zmartwienia ojca. Bolało to go bardzo, rodziców bowiem swych poważał i kochał, a wytłumaczyć im się ze swego zamiaru nie mógł; oni bowiem, jako ludzie starzy, prości i uprzedzeni ku nowatworstwu, Mojżesza zrozumieć nie byli w stanie. Ten już więcéj téj kwestyi w domu nie poruszał, przygotowywał się potajemnie do podróży zebrawszy sobie przez udzielanie lekcyi szczupły fundusik.

Z końcem sierpnia, podczas niebytności ojca, zbliżył się do matki, którą prawdziwie kochał, bo wiedział, iż jest kochanym i rzekł:

— Matko, jutro wyjeżdżam do gimnazyum! Wiem, iż pochwalać tego nie możesz, ale wiedz, że ja tutaj żyć nie mogę. Nie odciągaj mnie więc od tego, nie stawiaj mi trudności na drodze do szczęścia!

Matka w rozpaczy przyciskała go do piersi:

— Synu, ty nas nie opuścisz, wbrew woli ojca i wbrew mojéj woli.

— Ojciec nie pozwala, ponieważ jest zaślepionym, a łuska z oczu mu pewnie spadnie, skoro zobaczy, co szkoła ze mnie zrobi. Ty zaś, matko, cieszyć się będziesz, widząc mnie szczęśliwym; wszak nie żałujesz tego, żeś dotychczas mnie do szkoły posyłała.

— Mojżeszu! — rzecze matka ze łzami — jestem starą i prostą kobietą, a ciebie, mój synu, kocham, więc chciałbym, aby ci dobrze było. Nie będę ci przeszkadzała, rób, co chcesz, pamiętaj tylko, że ojca unieszczęśliwisz.

Mojżesz spuścił oczy i nic nie odrzekł, czuł bowiem, iż matka ma słuszność.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pani odtąd daléj zatrzymać nie mogę, bo nie myślę żydom chleba dawać!" Ale cóż na to powiecie, jeżeli jedna pani, semitka, szukająca za nauczycielem religii dla swego synalka, a gdy jéj zaproponowano takiego nauczyciela, żyda, odrzekła, że nie myśli wpuścić żyda do swego domu? A więc nawet do udzielania nauki religii swego wyznania pani ta nie chce żyda? Czyż pani ta zastanawiała się nad tém, co czyni? Sądzę, że nie, bo inaczéj nie mogłaby tego powiedzieć. Jednakowoż jest to istną prawdą i smutną ilustracyą naszych stosunków. Podobne objawy nie mogą nas wcale podnieść w oczach innych wyznań, bo jak długo sami siebie poważać nie będziemy, pewnie nikt nas poważać nie będzie. Podobne postępowanie owéj pani zdradza tylko brak wychowania i chęć małpowania. Pozwalamy sobie tylko jedno pytanie do owéj pani. Cóż ona powie na to, jeżeli na balu ktoś nie zechce jéj angażować, dlatego że jest semitką? Sapienti sat!*)

Rozmaitości.

— Dnia 17. b. m. rozpoczęły się we Lwowie wybory do Rady wyznaniowéj głosowaniem z kuryi III. czyli najniżéj opodatkowanych. Dzięki osobistym pretensyom niektórych tutejszych obywateli, którym koniecznie zachciało się zasiadać w Radzie wyznaniowéj bez względu na listę komitetu, wielka rozwinięta była agitacya. Już dawno nie widziano takiéj we Lwowie. Tłumy zalegały ulicę przed kancelaryą zboru izr. do późnego wieczora. Rezultat głosowania był taki, że lista komitetu całkiem przeszła znaczną większością głosów. Wybranymi zostali: pp. Salomon Buber, Emanuel Fränkel (nowy), Emanuel Gall, Ignacy Lilien (nowy), Maurycy Lazarus, Dr. Wilhelm Holzer (nowy) i Jakób Stroh.

— Z przysłanego nam sprawozdania komitetu dla kolonii wakacyjnych dla młodzieży szkolnéj wyż. mojż. we Lwowie za r. 1885 wyjmujemy następujące data: Do komitetu wykonawczego wchodzili: p. Jakób Stroh, przewodniczący, Dr. Goldman, zastępca, Artur Mises, skarbnik, Dr. Maurycy Roth, sekretarz, daléj panowie: Dr. Artur Blumenfeld, Dr. Emil Byk, Zygmunt Fryling, rabin Dr. Kobak, Dyr. N. Landes, Ire Lilienfeld, Dr. Z. Lilienfeld, rabin B. Löwenstein, Zygmunt Roker, Ignacy Russmann, Dyr. B. Sternberg, Dr. Herman Witz.

Dochody wynosiły razem 1097 złr. 94 ct. rozchód zaś wynosił 990 złr. 23 ct., a mianowicie: na ubiory dla 35 chł wydano 105 złr. 72 ct., na inwentarz 109 złr. 40 ct. na wikt, pomieszkanie i drobne wydatki 538 złr. 36 ct., na koszta przewozu i nadzoru 181 złr. 29 ct. na przyrządy gimnastyczne i zabawki 11 złr. 97 ct., na druk, portorya i wydatki kancelaryjne wydano 42 złr. 49, pozostaje zatém na rok przyszły 107 złr. 71 ct. w a

— W Krakowie zaczął wychodzić dwutygodnik, pod tytułem „Żyd polski" poświęcony sprawom mieszkańców wyznania mojżeszowego. Witamy naszego współkolegę i życzymy mu jak najlepszego powodzenia!

— Francuska gazeta „Temps" z dnia 14. września donosi, iż robocza klasa ludności żydowskiéj w Bukareszcie organizuje od kilku dni zgromadzenia celem zaprotestowania przeciw projektowi publicysty francuskiego Armanda Lewyego, który żąda ustanowienia konsystorza żydowskiego stolicy Rumunii. Klasa ta uważa tę sprawę za wymysł bogatych żydów w celu przysporzenia sobie korzyści na niekorzyść ubogiéj klasy ludności żydowskiéj. „My chleba chcemy, a nie korzystorza." Rząd rumuński zachowuje się wobec tego projektu z całą rezerwą. Telegram ogłoszony w dziennikach mówi także o obecności Armanda Lewy w Bukareszcie. Twierdzono, że p. Lewy udał się do Rumunii z polecenia alliance universelle israelite. Wiadomość ta zupełnie jest fałszywą, alliance nie ma nic do czynienia z podróżą p. Lewyego.

— W Rumunii ucisk żydów wzmaga się z każdym dniem. Na czele ruchu antyżydowskiego stoją panowie ministrowie z p. Bratianem i Sturdzą na czele. Wszystkie szkoły rządowe są dla dzieci żydowskich zamknięte, a uczęszczające już doznają największych prześladowań. Uczniowie izr. za nieprzybycie w dniu odpuszczenia do szkoły zostali surowo ukarani.

— Ponieważ wkrótce ma być odnowiony traktat handlowy między Austryą a Rumunią, izba handlowa peszteńska objawiła zdanie, że w tym trakacie ma być zawarty punkt, aby poddani austryaccy w Rumunii doznawali bezwzględnego równouprawnienia, nie jak dotąd to się stało odnośnie do żydów.

— Przywódzcy antysemityzmu w monarchii austryacko-węgierskiéj i w Niemczech zamiast zbierać się na narady wydają obecnie w Lipsku pismo miesięczne pod tytułem „Korespondencya antysemicka." Korespondencya ta w kuwertach z wyłączeniem jawności rozsyłaną bywa tylko najzaufańszym przywódcom z wyraźném zastrzeżeniem, aby tego nikomu innemu nawet antysemicie nie pokazywać. Właśnie wyszedł numer 1. za miesiąc październik, w którym antysemici użalają się, że ruch ich znaduje się w zupełnym zastoju, nawet w pewnéj znajduje się reakcyi, że wielka liczba najgorliwszych jego bojowników ustąpiła z placu boju. Jako pierwszy powód tego nieszczęścia podaje Korespondencya, że „przywódcy uważają antysemityzm za handlowy przedmiot wyzyskiwania."

— Podług „Izraelity" warszawskiego ma być wkrótce sądzonym przez wyższe instancye pruskie ciekawy proces spadkowy na tle wyznaniowém. W Królewcu zmarł przed kilku laty majętny, konserwatywny żyd, zapisawszy znaczną bardzo sumę jako fundusz żelazny na wyposażenie biednych panien żydówek z jego rodziny. Oto jedna taka konkurentka do legatowego posagu wyszła świeżo za chrześcijanina, sama nie zmieniwszy wiary. Kuratoryum spadku odmówiło wydania posagu na téj zasadzie, że byłoby to wbrew ostatniéj woli zmarłego, który, jako pobożny żyd, wyłączał zapewne w duchu tych krewnych, którzy w innowiercze wejdą związki, choć testament tego wyraźnie nie zastrzega. Sprawa przyszła przed kratki sądowe; sąd pierwszéj instancyi rozstrzygnął w duchu odmowy kuratoryum. Od tego wyroku pokrzywdzona odwołała się do wyższéj instancyi, powołując się na termin „żydówki" w legacie, gdy ona zaślubiając chrześcijanina, żydówką być nie przestała.

— Jak z Jasła piszą, zawiązał się tam komitet pań celem zbierania datków w złocie, srebrze, mosiądzu, miedzi i cynku, przeznaczonych do wzniesienia pomnika królowi polskiemu, Kazimirzowi Wielkiemu, w Krakowie. Komitet w krótkim czasie swego istnienia zebrał przedmioty różne w wartości około 120 złr. Gdyby wszędzie zawiązały się podobne komitety, myśl wystawienia pomnika wielkiemu królowi i dobrodziejowi żydów, prędkoby się ziścić dała. Popieramy bardzo gorąco powyższą myśl.

*) Wprawdzie niechętnie podaliśmy powyższy głos z miasta, bo nie lubimy wywlekać brudów na widok publiczny; atoli częste powtarzanie się podobnych rzeczy zmuszają nas do tego. Odtąd, jeżeli takie rzeczy dojdą do naszéj wiadomości, będą podawane całkiem dokładnie z wymienieniem osób. (Prz. red.)

Odpowiedzialny redaktor: J. Emanuel Fränkel. Wydawca: Stowarz. „Szomer Izrael". Drukiem Ch. Rohatyna we Lwowie

Nürnberger Spielwaaren.

Gelegenheitskauf zu Fabrikpreisen.

Um den **vielseitigen Wünschen** und **Anfragen** meiner **werthen Geschäftsfreunde** zu entsprechen und **die Wahl**

passender Weihnachts-Geschenke

zu erleichtern, habe ich für **bevorstehende Weihnachtsfeste** ein

für jede Familie

geeignetes Sortiment der dieses Jahr **so sehr beliebten und sich allgemeinen Anklanges erfreuenden**

Neuheiten von Spielwaaren

zusammengestellt und zwar:

1. ein **Chinesisches Theater** mit 6 bewegl. Figuren,
2. eine **Vogelscheibe** mit 7 Scheiben,
3. eine **Armbrust**, lackirt, mit Stahlbogen,
4. ein **Werkzeugkasten** mit 8 Stück Inhalt,
5. ein **Toilettennecessaire,**
6. ein **feines Nadeletui** enthaltend 250 Stück feine engl. Nähnadeln,
7. eine **hübsche Puppe,**
8. ein **Blumengehänge** von Draht geflochten,
9. ein **Schablonenspiel** mit verschiedenen Dessins,
10. eine **Waage** (beliebtes Genre).

Das Sortiment ist so vortheilhaft als nur möglich zusammengestellt und sowohl **wegen der Reichhaltigkeit** als **Neuheit der Artikel und Billigkeit der Preise** sehr empfehlenswerth. — Der Versandt erfolgt vom 12.—24. Dezember c. **zum reellen Fabrikationspreise** von

Mark 5. —, francs 6. 25, fl. 3. — öst. Währg.

franco Emballage und Porto mittelst Nachnahme oder vorherige Einsendung des Betrages.

Um dem in Aussicht stehenden grossen Andrang von Bestellungen ***raschestens*** und ***sorgfältigst*** begegnen zu können, bitte ich um baldigste Ertheilung Ihrer werthen Bestellung unter **Benützung** des **untenstehenden Bestellzettels.**

Hochachtungsvoll

J. D. Wiss, Nürnberg.

Bestell-Zettel.

Ich ersuche Sie um Zusendung eines Sortimentskistchen, enthaltend 10 Spiel resp. Weihnachts-Geschenke zum Preis von {Mark 5. — / franc. 6. 25 / fl. öst. 3. —} gegen beifolgende .... oder gegen Nachnahme des Betrages.

Datum und Ort .... den .... Name ....

Strasse ....

W. Tümmel's Buchdruckerei, Nürnberg.